

Roman Loth

Jerzy Kądziela (2 czerwca 1927 - 30 sierpnia 1984)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/1, 415-424

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY KĄDZIELA

(2 czerwca 1927 — 30 sierpnia 1984)

Jerzy Kądziera należał do tego pokolenia historyków literatury polskiej, które swą przedwczesną dojrzałość życiową zawdzięczało latom okupacji, a ukształtowanie intelektualne i podstawy wyposażenia teoretyczno-metodologicznego zdobywało w pierwszym pięcioleciu powojennym. Urodził się 2 czerwca 1927 w Warszawie. Był synem konduktora tramwajowego, Jana Kądziera, i Emilii z domu Malec. Rodzina jego wywodziła się z podlaskiej wsi, z okolic Sadownego, i dopiero w pokoleniu ojca osiadła w mieście. Urodził się na Pradze, wówczas bardziej podmiejsko-robotniczej niż dziś, i całe dzieciństwo oraz młodość — z wyjątkiem przymusowego antraktu kilkunastu wojenno-obozowych miesięcy — z tą dzielnicą był związany. Uzdolniony od dziecka, w czerwcu 1939 ukończył z wynikiem bardzo dobrym VI klasę Publicznej Szkoły Powszechnej nr 192 im. Adama Asnyka i zdał „wybitnie dobrze” (ze zwolnieniem z egzaminów ustnych) do IV Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Jakuba Jasińskiego. Ale nie zdążył zacząć tu nauki: wybuch wojny skomplikował dalszy bieg spraw szkolnych i warunki życia codziennego. W czasie wrześniowego oblężenia miasta traci mieszkanie, zburzone i spalone. Ogólnokształcące szkoły średnie aż do końca okupacji nie wznowiły już zajęć. Dalsze losy Kądziera są typowe dla całej rówieśnej mu generacji. Najpierw uczy się, dodatkowo, w VII klasie szkoły powszechnej, potem — też jeszcze legalnie — w I i II klasie I Miejskiego Gimnazjum Kupieckiego. Od r. 1942/43 zajęcia szkolne płyną już dwutorowo: nurtem oficjalnym (XIV Zawodowa Szkoła Handlowa, dająca legitymację chroniącą przed wywiezieniem do Niemiec) i tajnym (IV klasa gimnazjalna, a potem I licealna kompletów VIII Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV — o kierunku humanistycznym). Na życie dorabiać musiał korepetycjami, udzielanymi kolegom ze szkół handlowych i z kompletów.

Od r. 1942 uczestniczył w Ruchu Oporu. Przed powstaniem warszawskim i w czasie jego trwania był żołnierzem Armii Krajowej. W powstaniu został ranny odłamkiem w nogę; rana, nie opatrzona właściwie na czas, odnawiała się do końca życia. Zagarnięty przez Niemców około 20

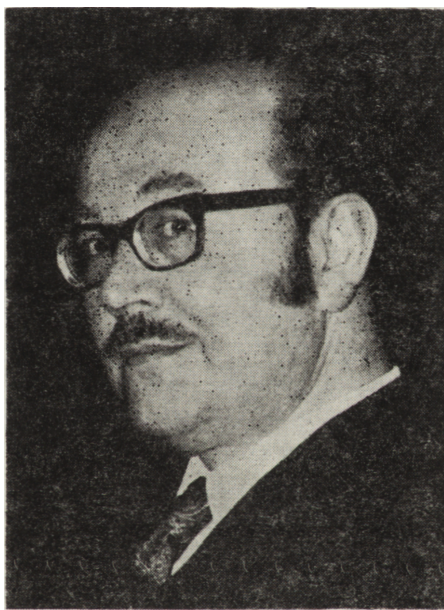
sierpnia, Kądziała wraz z ojcem i młodszym bratem przeszedł przez obóz pruszkowski i został wywieziony na roboty do Niemiec. Pracował w Neuss nad Renem jako robotnik-ładowacz na stacji kolejowej. W Neuss, w czasie nalotu alianckiego, stracił brata; sam ledwo uszedł z życiem.

Po wyzwoleniu 1 marca 1945 przez wojska amerykańskie przebywał przez rok w brytyjskiej strefie okupacyjnej: krótko w Düsseldorfie, dłużej w obozach polskich — w Hülchrath (Nadrenia; od kwietnia do października 1945) i w Hagen-Kabel (Westfalia; od listopada 1945 do początku kwietnia 1946). Tu, w trakcie organizowania się wysiedleńczych środowisk polskich, ujawniły się jego zamiłowania do działalności społecznej, wielostronne uzdolnienia i niecodzienna energia. W tym czasie 18-letni Kądziała był w Hagen-Kabel nauczycielem języka polskiego w trzech klasach kursu gimnazjalnego i jednocześnie języka polskiego i organizacji handlu na kursie handlowym. Wygłaszał popularne odczyty. Organizował okolicznościowe akademie. Prowadził z powodzeniem amatorski zespół artystyczny w Hülchrath. Reżyserował wieczory muzyki i tańca oraz programy rewiowe, cieszące się wielką popularnością, po kilkakroć powtarzane, również w innych obozach polskich (Knechtsteden, Lüdenscheid, Kościuszkowo) i w ośrodkach starej emigracji polskiej (Hagen-Haspe). Był reżyserem, adaptatorem tekstów, autorem scenariuszy, konferansjerem, występował jako aktor i recytator, a także — obdarzony dobrym głosem i wybitną muzykalnością — zbierał wyrazy uznania jako tenor, wykonawca solowych partii wystawianych programów. Współorganizatorem tych występów był muzyk, Zygmunt Gzella. Imprez takich przygotował Kądziała siedem.

Publikował sporo (pod pseudonimem: J. Żarski) w wydawanych przez środowiska obozowe czasopismach: „Świt” (Hülchrath), „Naprzód” (Knechtsteden), „Głos Polski” (Hagen), „Piaś” (Hagen-Kabel). Zaczął od wstępnego artykułu politycznego *Koniec wojny z Niemcami* („Świt” 1945, nr 2, z 20 V), analizującego sytuację Polski w Europie pierwszych powojennych tygodni; za właściwy jednak debiut uważał szkic o Mickiewiczu: *W 90 rocznicę* („Głos Polski” 1945, nr 27, z 25 XI). W ciągu niespełna roku opublikował w wymienionych periodykach 20 artykułów, szkiców i felietonów, przeważnie dotyczących problematyki kulturalnej lub literackiej. Próbując też sił w dziedzinie literatury, uzyskał dwie pierwsze nagrody na konkursie literackim „Głosu Polskiego”: pierwszą za szkic wspomnieniowy *Strzępy epopei*, opisujący opuszczenie powstańczej Warszawy (drukowany w „Głosie Polskim” 1946, nr 10); drugą za impresję *W listopadzie*, tematycznie związaną z publiczną egzekucją przy ul. Radzywińskiej na Pradze (jw., nr 13).

W początku kwietnia 1946 Jerzy Kądziała wraca do kraju. W ciągu dwóch miesięcy uzupełnia program licealny i 8 czerwca zdaje maturę (typu humanistycznego) w liceum im. Władysława IV w Warszawie. Z dwóch straconych lat jeden rok nadrobił. We wrześniu rozpoczął stu-

dia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Zaczynał je z dość jasno ukierunkowanymi zainteresowaniami, zaświadczonymi w publikowanych już artykułach, w których dostrzec się daje i spore odczytanie w literaturze współczesnej, i sprawność pióra — jak na juvenilia bardzo dojrzała. Miał szczęście studiować pod opieką znakomitego zespołu profesorskiego. Za swego mistrza całe życie uważał Wacława Borowego: słuchał jego wykładów przez wszystkie lata studiów, uczestniczył w konwersatoriach (m.in. poznając tu zasady techniki edytorskiej), pod jego kierunkiem pisał pracę magisterską *O poezji Feliksa Przysieckiego* (obronioną z wynikiem bardzo dobrym). Przyszły dokumentalista wiele zawdzięczał ćwiczeniom proseminaryjnym z bibliografii prowadzonym przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego. Słuchał wykładów Juliana Krzy-



Jerzy Kądziera

żanowskiego i Zofii Szmydtowej. Studium języka polskiego prowadzili w tym czasie Witold Doroszewski, Halina Koneczna, Stanisław Skorupka. Egzaminy i kolokwia Kądziera zdawał dobrze i bardzo dobrze. „Udało mi się — mimo wielkie trudności — wykończyć pracę w pierwotnie umówionym terminie” — pisał do Wacława Borowego w grudniu 1949 o rozprawie magisterskiej¹. Studium uniwersyteckie ukończył przedterminowo, w trzy i pół roku, znów o jeden semestr zmniejszając swe wojenne opóźnienie.

¹ List z 23 XII 1949. Bibl. Narodowa, rkps 7447, t. 13, k. 15.

„Wielkie trudności” nie były urojone. W czasie studiów Kądziała musiał podjąć pracę zarobkową, sytuacja rodzinna była ciężka. Przez cztery lata uczył w warszawskich szkołach języka polskiego: w Państwowej Szkole Żeglugi Śródlądowej (1947/48), w III Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stopnia licealnego dla pracujących (1948—1950), w PAX-owskim liceum Św. Augustyna (tu wykłady w dwu klasach i wychowawstwo w jednej, 1949/50), wreszcie w Liceum Handlowym Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej (1950/51). W wymienionych szkołach (prócz ostatniej) jednocześnie uczył śpiewu, prowadził chóry szkolne, organizował imprezy i akademie. Równoległe z tamtymi zajęciami był ponad rok (listopad 1947 — luty 1949) kierownikiem świetlicy młodzieżowej, a prawie pół roku pracownikiem świetlic dla dorosłych — placówek prowadzonych przez Wydział Szkolnictwa Zarządu Miejskiego. W roku 1950 rozpoczął prace zleczone w Instytucie Badań Literackich. W tymże roku nawiązał współpracę z Ministerstwem Kultury i Sztuki jako opiniodawca nowości literackich i teatralnych dla Departamentu Twórczości Artystycznej. W kręgu tej współpracy powstała *Bibliografia pozycji repertuarowych Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów* (1953; wyd. 2: 1954). Przez cały czas była to praca w wymiarze nieomal dwu etatów.

Natychmiast po uzyskaniu magisterium (14 II 1950) rozpoczął pracę nad rozprawą doktorską. Droga do doktoratu trwała jednak długo i była wyboista: właśnie zaczynały się dokonywać zmiany w strukturze studiów i systemie promocji doktorskich. Powstaje instytucja aspirantury i Kądziała zostaje skierowany przez Uniwersytet i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego do młodego wówczas Instytutu Badań Literackich, gdzie przystępuje do pisania pracy kandydackiej (zgodnie z nomenklaturą wprowadzoną wówczas na wzór radziecki). Po upływie okresu aspirantury, jeszcze jako magister, otrzymuje w Instytucie etat starszego asystenta (w styczniu 1954); dalszy ciąg przewodu biegnie równoległe do pracy zawodowej. Kilkakrotnym zmianom ulega temat rozprawy, jak i osoba promotora. Ma w tym swój udział fatalny zbieg okoliczności: pierwszy opiekun pracy, Wacław Borowy, zmarł w październiku 1950, kierownik naukowy wersji ostatecznej, Stanisław Pigoń — niemal w przededniu jej obrony.

Ta ostateczna wersja tematu wyrosła z zainteresowań twórczością Stefana Żeromskiego. Kądziała już wcześniej włączył się w pracę nad jego *Dziennikami*. Zainicjował tę edycję Borowy; on też, dzięki finansowemu mecenatowi Instytutu Badań Literackich, mógł zaproponować młodemu adeptowi filologii współpracę. Wiosną 1950 Kądziała rozpoczął przygotowywanie komentarza do *Dzienników*, później uczestniczył i w opracowaniu tekstów. Rozmiary i stopień trudności tej pracy pozwoliły mu otworzyć przewód doktorski (kolejny zwrot historii zdążył już wyeliminować kandydatury) na temat *Edycja „Dzienników” Stefa-*

na Żeromskiego. Po zgonie Pigionia, już w okresie przygotowań do finału, obowiązki promotora przyjął na siebie Henryk Markiewicz. Ostatecznie po 19 latach od podjęcia inicjatywy, 23 stycznia 1969, Kądziała obronił swój doktorat przed Radą Naukową Instytutu Badań Literackich PAN.

Jest to już piętnasty rok pracy Kądziały w Instytucie. Połowa. Formalne szczeble jego życiorysu naukowego w tej instytucji to zwłaszcza (upraszczając powikłane przebiegi oficjalnej tytulatury) stanowiska: pracownika dokumentacji naukowej (adiunkta i dokumentalisty dyplomowanego) oraz — już do końca — adiunkta naukowo-badawczego. Służbowe przydziały tych 30 lat brzmią: Pracownia Historii Literatury Epoki Imperializmu, zespół dokumentacji literatury współczesnej (przede wszystkim długoletni udział w przygotowaniu *Słownika współczesnych pisarzy polskich*), redakcja „Obrazu Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”, wreszcie — od r. 1975 — Pracownia Historii Literatury Okresu Młodej Polski. A także członkostwo komitetu redakcyjnego *Pism zebranych* Stefana Żeromskiego, przygotowywanych pod patronatem Instytutu.

Praca dla Instytutu nie wyczerpuje pisarskiej aktywności Kądziały. Pod presją potrzeb życia codziennego nawiązuje współpracę z prasą (długotrwałą zwłaszcza z „Expressem Wieczornym”). Pisuje również dla PAP i stąd nazwisko jego pojawia się niespodziewanie a sporadycznie w wielu dziennikach pozawarszawskich, aż po Olsztyn, Szczecin i Katowice. Pojawia się pod omówieniami nowości wydawniczych i okolicznościowymi artykułami z zakresu literatury polskiej i obcej. Jest to dobra popularyzacja. Teksty z ambicją głębszego ujęcia ukazują się w prasie naukowej i literackiej. Zasluguje tu na przypomnienie bliski i trwały kontakt z „Nowymi Książkami”.

Od lat uniwersyteckich począwszy wygasa stopniowo społeczna aktywność Kądziały, tak intensywna i owocna w pierwszym roku powojennym. Absorbują go teraz studia i praca zarobkowa, potem — ambicje naukowe, nie znajdujące zresztą zaspokojenia w powszedniej a długoletniej praktyce bibliograficzno-dokumentacyjnej, tamowane recenzentkim wyrobnictwem. W życiu prywatnym nadchodzi moment założenia rodziny (1955), potem kłopoty mieszkaniowe. Później osobiste. W planie działań naukowych: drugie wydanie *Dzienników Żeromskiego*, garść rzeczy pomniejszych (głównie rozpraw i publikacji materiałowych po czasopiśmie), współpraca z wydawnictwami PWN: *Wielką encyklopedią powszechną* i encyklopedią literacką, z *Polskim słownikiem biograficznym*, wybór z *Dzienników* w serii „Biblioteka Narodowa”, wreszcie sukces życiowy: *Młodość Stefana Żeromskiego* — monograficzne podsumowanie wiedzy o wczesnym okresie życia i twórczości pisarza, solidna, udokumentowana, gładko napisana książka, która spotkała się z autentycznym zainteresowaniem czytelnictwem, autorowi zaś przyniosła uzna-

nie krytyki, wyróżnienie redakcji „Nowych Książek”, nagrodę PEN-Clubu i drugie wydanie wkrótce po pierwszym.

Ale ciąg ostatnich lat kilkunastu — to wyraźne, choć stopniowe zwalnianie tempa. Może to uboczne skutki powikłań sytuacji osobistej. Na pewno następstwo kłopotów zdrowotnych. Popowstaniowa rana nogi; schorzenie układu krążenia; coraz większy wysiłek poruszania się. Na półtora roku przed śmiercią nie rozpoznane w porę przez lekarzy złamanie żebra. Pracował do końca, ale już powoli. Miał jeszcze wiele planów, zostawił rozpoczęte prace, szkice, projekty.

Ostatnie lato spędzał w Augustowie. Zmarł na zator płuc w drodze powrotnej do Warszawy, na przystanku autobusowym w Łomży, we czwartek 30 sierpnia 1984.

Głównym przedmiotem naukowych zainteresowań Kądzieni była twórczość i postać Stefana Żeromskiego. Należał do najwybitniejszych znawców tego pisarza. Autorowi *Przedwiośnia* poświęcił niemal całe życie. Znając warsztat zmarłego badacza, jego przygotowanie filologiczne, wytrwałą dociekliwość kwerend, zakrój projektów — nie sposób się oprzeć refleksji, że życie to zostało przerwane w niespełnieniu zapowiedzianych możliwości, że wiele rzeczy ważnych, jakie miały być jeszcze powiedziane, pozostało pod powierzchnią zaległego milczenia.

Pracę nad *Dziennikami* rozpoczął Kądzień u boku Wacława Borowego w roku 1950. Ograniczona zrazu do komentarza, dała w rezultacie ogromne pod względem objętości i zakresu przypisy do trzech tomów pierwszego wydania (1953—1956). Nad tekstem pracował sam Borowy, a po jego nieoczekiwanej śmierci — nowy redaktor naczelny wydania, Stanisław Adamczewski. Ale po rychłym zgonie Adamczewskiego w sierpniu 1952 Kądzień przejął również opracowanie edytorskie tomu 3. Przygotował tekstowo cztery końcowe tomiki i fragmenty zamykające edycję, czyli — według numeracji rękopisu — zeszyty XVII—XX i szczątki XXI. W sumie była to dobra szkoła warsztatu, która procentować miała przy wydaniach następnych: 7-tomowym (1963—1970), całkowicie przez Kądzień opracowanym w ramach drugiego wydania *Dzieł* pod redakcją Stanisława Pigionia (wraz z tomem 8, tj. „*Dzienników*” *tomem odnalezionym*, wydanym w r. 1973, formalnie poza *Dzielniami*, acz w identycznej szacie graficznej); i przy rozpoczętej zaledwie, trzeciej, pełnej edycji krytycznej, przeznaczonej do *Pism zebranych* pod redakcją Zbigniewa Golińskiego, a opracowywanej w Instytucie Badań Literackich PAN.

Owo wspomniane wydanie drugie, kontrolowane przez Pigionia, zawdzięczamy w całości Kądzieni. Jego wysiłkiem teksty zostały ponownie skolacjonowane z autografami, a więc *de facto* na nowo opracowane, a także uzupełnione o część opustek pierwodruku i o nowe znaleziska (piąty kolejny tomik rękopisu). On też z zasługującą na uznanie skru-

pulatnością prowadził wszelkie zabiegi ujednociające i modernizacyjne, tę nużącą i bardzo kłopotliwą część prac edytora-tekstologa. Duży, przeszło 700 stronnic liczący tom komentarzowy nie jest mechanicznym powtórzeniem przypisów wydania pierwszego. W stosunku do tamtego został zweryfikowany, uzupełniony (i uszczuplony w ramach dobrze pojętej funkcjonalności), inaczej skomponowany. Trudno tu szczegółowo charakteryzować zakres komentarza. Przyjdzie ograniczyć się do stwierdzenia, że pełniąc swe służebności wobec tekstu, jednocześnie wzbogacił bardzo istotnie wiedzę o życiu i twórczości Żeromskiego, jego poglądach i lekturach, o jego najbliższym otoczeniu.

Wczesne zainteresowanie *Dziennikami* stało się punktem wyjścia do wielu cennych prac Kądzieni dotyczących autora *Przedwiośnia*. Niektóre z nich bezpośrednio dotyczą tego właśnie dzieła. To studium *Główne wartości „Dzienników” Żeromskiego* (referat na konferencji w 50-lecie zgonu pisarza, w r. 1975, drukowany w „Pamiętniku Literackim” 1976, z. 1); dobrze opracowana popularnonaukowa edycja wyboru z *Dzienników* w serii „Biblioteka Narodowa” (1980), poprzedzona gruntownym wstępem monograficznym; to także kilka popularnych artykułów i odczytów. Inne analizują relacje pomiędzy *Dziennikami* a pozostałymi utworami Żeromskiego. Ten nurt zainteresowań Kądzieni zaznaczył się już w przypisach do *Dzienników*, ukazujących, niekiedy bardzo odkrywczco, zbieżności sytuacyjne i tekstowe zapisek diariuszowych z literacko opracowanymi fragmentami opowiadań i powieści. Przyniósł też cenne studium *O genezie „Syzyfowych prac”* („Pamiętnik Literacki” 1965, z. 1), prostujące niektóre błędne opinie utrwalone w tradycji i na podstawie szczegółowych badań proponujące nowe ustalenia. Studium to jest również próbą ukazania mechanizmów przekształcających rzeczywistość życia w autonomiczny świat literatury, a więc tych tajemnic warsztatu, którym utwór zawdzięcza wyjście z granic ciasnego autobiografizmu w regiony realistycznie pojętej konstrukcji artystycznej.

Nowe znaleziska materiałowe², wstępna penetracja epistolografii, bogactwo zgromadzonych kartotek — skierowały Kądzieńkę ku pracom biograficznym. W roku 1959 powstaje szkic *Żeromski w Rapperswilu* („Twórczość” 1959, nr 8), rozszerzony później w dwa ostatnie rozdziały książki o młodości autora *Syzyfowych prac*. Za samą książkę Kądzieńka weźmie się znacznie później, już po doktoracie: *Młodość Stefana Żeromskiego* ukaze się w maju 1976 (wyd. 2: 1979). Praca ta, łącząca naukową rzetelność z atrakcyjnością czytelniczą, świadczy o doskonałej orientacji badacza w ogromnych złożach materiału dokumentacyjnego, a także w literackich, społecznych oraz politycznych problemach epoki. Jest to *summa* wiedzy o młodości pisarza. Ale jest to jednocześnie książka

² Spośród nich opublikowane: *Nieznane listy Żeromskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3; *Nieznane listy Żeromskiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 3. (Łącznie 16 listów).

napisana z pasją, pod faktografią dokumentacyjnych przedstawień czuje się nurt emocji, kształtujący stosunek autora do bohatera. Pełna swoboda pióra, potoczność narracji, sugestywność opisu, umiejętność korzystania z dokumentu — to te cechy literackich uzdolnień Kądzieli, które już wcześniej dawały się rozpoznać w pomniejszych jego tekstach. *Młodość Stefana Żeromskiego* zamyka się rokiem 1896. I choć autor trzykrotnie jeszcze wracał do biograficznych ujęć sylwety pisarza³ — żałować trzeba, że nie powstał dalszy ciąg biografii; że nie doczekała się realizacji zaplanowana już rozprawa habilitacyjna *Życie i poglądy Stefana Żeromskiego w latach 1914—1919*.

Zainteresowania naukowe Kądzieli, zaświadczone w pracach opublikowanych, dotyczą głównie literatury Młodej Polski. Oprócz wspomnianych studiów o Żeromskim napisał on przeglądowy szkic *Czasopisma literackie modernizmu* (zaopatrzoney w obszerną bibliografię), artykuł o „Chimerze” Miriama oraz sylwetkę Marii Jehanne Wielopolskiej — drukowane w serii młodopolskiej „Obrazu Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”. W jego serii poprzedniej, „naturalistyczno-realistycznej”, zamieścił szkic o Adamie Szymańskim. Serię następną, obejmującą dwudziestolecie międzywojenne, współredagował (z Jerzym Kwiatkowskim oraz Ireną Wyczańską). Drukował tu też studium o Feliksie Przysieckim. Miał gruntowną wiedzę z zakresu literatury między wojnami, wiedzę, która pozwalała mu poruszać się swobodnie i w tej epoce. Ale styczność Kądzieli z okresem Drugiej Rzeczypospolitej, a także z piśmiennictwem lat późniejszych ujawnia się wyraźniej w jego pracach dokumentacyjnych, którym poświęcił znaczną część swego naukowego trudu.

To przede wszystkim udział w przygotowaniu *Słownika współczesnych pisarzy polskich*. W czterech tomach serii pierwszej (wyd. 1963—1966) hasła jeszcze nie były podpisywane i dziś już trudno odtworzyć autorski wkład Kądzieli w to dzieło: pamięć długich lat naszej wspólnej nad nim pracy pozwala tylko stwierdzić, że przeważająca część dużych i żmudnych w opracowaniu sylwetek językoznawców i historyków literatury (Borowy i Pigoń przede wszystkim) spod jego wyszła pióra. Do tegoż nurtu dokumentacji historycznoliterackiej należą bibliografie zawartości czasopism — wydana w książce, przygotowanej wspólnie z Mirosławą Puchalską: „*Oblicze Dnia*” 1936 (1953), jak i pozostawione w kartotekach Instytutu Badań Literackich: „Lewar”, 1933—1936; „Lewy Tor”, 1935—1936; „Poprostu”, 1935—1936. Blisko 400 stron maszynopisu ogromnej zbiorowo w Instytucie opracowanej, nie opublikowanej *Kroniki życia literackiego w Polsce Ludowej 1944—1969* — tzn. roczniki 1947 i 1948 — są tegoż autorstwa.

³ *Żeromski w Warszawie pod zaborem*, „Kronika Warszawy” 1980, nr 4; *Żeromski w Warszawie niepodległej*, Jw., 1981 nr 1. W popularnym ujęciu: wstęp do albumu opracowanego przez S. Butryna *Portrety i krajobrazy* (Lublin 1978).

Do szerszych kręgów czytelniczych jest adresowane opracowanie *Stefan Żeromski. 1864—1925* (1964), wydane w serii poradników bibliograficznych Biblioteki Narodowej.

Kądziała był również doświadczonym, utalentowanym i pracowitym popularyzatorem. Ten kierunek jego uzdolnień i zainteresowań rysował się wyraźnie już we wczesnym okresie powojennego pobytu na Zachodzie, a rozwinął się po studiach. Teraz zaczął się od radia, od słuchowisk i montażu dla młodzieży. Były to przeważnie audycje związane z programem szkolnym — z kursem historii literatury, z dziejami kultury polskiej. Były pisane sprawnie i interesująco, dawały się w nich dostrzec zalety dobrego pióra i wycucie specyfiki gatunku. Według pozostawionego przez autora wykazu — tekstów takich w latach 1951—1960 powstało 31. Większość z nich powtarzano na antenie kilkakrotnie, niektóre doczekały się przekładów na języki obce.

Obficie i bodaj bardziej znacząco przedstawia się popularyzatorska twórczość Kądziała w prasie. Była ona, z grubsza biorąc, dwukierunkowa: obejmowała artykuły historycznoliterackie i omówienia nowości wydawniczych. Jeśli nie liczyć powojennych juveniliów — swoje pisanie dla wszystkich rozpoczął Kądziała w roku 1956. Dość przypadkowo: w pismach wojskowych, o ograniczonym kolportażu, takich jak „Start” (dodatek do „Skrzydeł Wolności”), jak pismo Wojsk Ochrony Pogranicza „Granica”, jak tygodnik lotniczy „Wiraże”. W tym przyczyną, że owe teksty pozostały niemal nie zauważone. Były to m.in. cykle: *Dawne pieśni wojskowe* (13 odcinków, „Start” 1956), *Pieśni wojskowe z lat 1939—1945* (15 odcinków, „Wiraże” 1957), *Literatura polska w obrazach* — nie ukończona gawęda historycznoliteracka, doprowadzona do początku XVIII wieku (25 odcinków, „Granica” 1956—1957). Należała tu galeria sylwetek pisarzy polskich o żołnierskich biografiach (Jakub Jasiński, Cyprian Godebski, Stefan Garczyński, Mieczysław Romanowski, Artur Oppman, Lucjan Szenwald; „Wiraże” 1957—1958).

Dla autora nie była to wyłącznie praca zarobkowa. Miała ona sens szerszy. O cyklu poświęconym pieśniom drugiej wojny światowej, najcenniejszym z wymienionych, pisał do Julii Borowej, iż wynikł on „jakoś mimochodem”:

kiedy rozmawiając z ludźmi nie tak znów dużo od siebie młodszymi przekonałem się, że oni nic absolutnie z tamtych rzeczy nie pamiętają, o niczym nie słyszeli, jakby to chodziło o wojny napoleońskie. Przestraszyłem się, że i wojskowym odcięto tę gałąź tradycji — i stąd ten cykl.

W tymże liście informował, iż tekstów „jest ogrom nieprzebrany”, że dotychczas zarejestrował „ok. 200 oryginalnych pieśni wojskowych z lat okupacji” — i zapowiadał książkowe wydanie swych szkiców⁴. Nie zro-

⁴ List z 8 IV 1957. Bibl. Narodowa, rkps 7577, k. 95.

bił tego i dziś chyba za późno o tym myśleć — ale wówczas? Była to jedna z pierwszych, i to ambitnie zakrojona próba ogarnięcia materiału o wielkiej wadze dla dziejów kultury, materiału przez kilka długich lat zepchniętego w regiony pozornego niebytu. Kartoteki pieśniowe Kądzieni, choć nie wykorzystane przez autora do końca, służyły również innym pracom. Sięgała do nich folklorystyka radziecka. Były podstawą dokumentacji bibliograficznej w antologii Stanisława Świrki: *Z pieśnią i kabalinem. Pieśni partyzanckie i okupacyjne z lat 1939—1945* (1971).

Na czas dłuższy zdomował się Kądzienia w „Expressie Wieczornym”. Pisał tu stale w latach 1959—1968, głównie w dziale *Z notatnika bibliofila* (od r. 1962 pod pseudonimem: Edward Porebski). Pisał popularnie, dobrze dostrajając się do czytelniczego kręgu „Expressu”. Rzeczy o ambicjach poważniejszego ujęcia i zakroju krytycznoliterackim drukował m.in. w „Nowej Kulturze”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Tygodniku Kulturalnym” (1966—1971; tu również obszerniejsze sylwetki pozgonne Stanisława Pigionia i Zenona Klemensiewicza), w „Ruchu Literackim”, w „Twórczości”, „Polonistyce”, wreszcie w „Nowych Książkach”, z którymi związał się długotrwałą współpracą (1966—1984). „Nowe Książki” też wydrukowały pośmiertnie ostatni jego tekst: recenzję książki Mieczysława Giergielewicza *Studia i spotkania literackie* (1984, nr 9).

W Instytucie Badań Literackich pracował od roku 1954. Jeśli wliczyć okres aspirantury, był z nim związany 33 lata. Z nim — to znaczy z nami, z gronem pamiętającym początki Instytutu i późniejsze jego koleje, nieraz trudne i powikłane. Dzielił ten wspólny los z Jerzym, zdołaliśmy się poznać blisko, znaliśmy wzajemnie swe wady i zalety, ograniczenia i możliwości, swe śmieszności i swoje serio.

Był pracownikiem naukowym o świetnym przygotowaniu filologicznym, rzetelnej znajomości technik dokumentacyjnych i bibliograficznych, o rozległej erudycji. Ale literatura była dla niego sprawą osobistą. Czytał systematycznie i dużo, czyniąc to nie tylko z zawodowego obowiązku, ale i z rzeczywistej potrzeby wewnętrznej. Jego stosunek do świata literackich przeżyć był trochę staroświecki, bo określony przez intymne odczucie i autentyczne wzruszenie. Dawało się to odczytać z jego tekstów, pisanych staranną i klarowną polszczyzną; słyhać było w tym, co mówił i jak mówił o swoich lekturach nowych i dawnych. To właśnie było owym serio, które usprawiedliwi go w czyścicu krytycznej pamięci, jaki czeka nas wszystkich, a jego udziałem jest już dziś.

Roman Loth